

Zarząd Akcyjny Zarząd Drukarni.

Max. Kucera, prezydent 136 W. 12 Str. w Chicago.  
W. Sowański, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.  
W. J. Lewandowski, kasjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.  
K. M. Chęć, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.  
I. Wędrzński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.  
Od cała .....

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupiecckie od cała druku w kolumnie, na rok .....

Poszukiwania rodziny lub przyjaciół i znio-  
mych niżej cała druku .....

Wszelkie wiadomości mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjnego W. Sowańskiego 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. Na ręce kasjera drukarni W. Piotrowskiego 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, listy ogłoszeniowe, ogłoszenia, zasięgnięte jakichkolwiek wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:

Do redakcji „Zgoda”  
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.  
Rękopisma się nie zwracają

[Redaktor I. Wędrzński.]

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Znaczenie  
Dziejów Polski

Walk o Niepodległość.

Przedstawił  
Stefan Buszczyński

CZĘŚĆ III.

Tradycje polskie. — Blizsze przy-  
czynny powstania 1830go roku. —  
Postępowanie zaborezych rządów po  
upadku Listopadowego powstania.

(Ciąg dalszy).

„To było największe nieszczęście, że  
konfederacja nie łącząc się razem; gdzie  
zaś wielu generatów, tam nikt słuchać nie  
choc.” (Str. 305).

„Sawa zabrala śmierć, tego wielkiego  
rycerza, który z prostego kozaka wy-  
niósł się na dowódcę najznakomitszych  
szlachciców i panów, nie mających sobie  
za wstyd lub ponizenie zostawać pod je-  
go rozkazami.” (Str. 306).

„Zachowajcie sobie dobrze w pamięci  
czyny waleczne naszych konfederatów, bo  
to są piękne przykłady. Gdyby tak wszy-  
scy byli robili jak kilku, tedy rzecz nie-  
zawodna, że Moskale pogłębiliby za dzie-  
siesiąt granic. Ale na nieszczęście! Oprócz  
Moskali mieliśmy jeszcze innych nieprzy-  
jaciół.” (Str. 307).

„Dziś tych reprezentacji współpracowni-  
cy, redaktorowie i autorowie pism wra-  
żych Polsce i jej obrońcom.”

„Wszystkie nasze powstania (dla tego  
też nie ulatwały się i większe na kraj  
sprowadzali nieszczęścia, że były cz-  
stkowe. Takie tylko powstania bywają  
skuteczne, kiedy cały naród, tak szlachta,  
jak mieszcianstwo i chłopcy zgodzą się na  
wyprzedzenie nieprzyjaciela. Gdzie tak ro-  
bia, tam też wiedzą ludzie, że są oby-  
watelami jednej Ojczyzny. Ciemny chłop  
lud mieszcianin wyobraża sobie, że jego  
Ojczyzna, to wieś lub miasteczko; tym-  
czasem Ojczyzna obejmuje w sobie wiele  
tysięcy miast i wsi, mówiących np. je-  
dnym polskim językiem, albo też ruskim,  
który każdy Polak zrozumie, jak nazwa-  
jem i Rusin rozumie Polaka; wszystko  
to są bowiem Polacy, dzieci jednej ma-  
tki.” (Str. 312—313).

„Najlepsza reguła: kiedy bicz nieprzy-  
jaciela, to wszyscy razem, kto żyje. Wy-  
tłuc go co do nogi i dopiero ruszać do  
domu.” (Str. 126).

Mówiąc o rozbiore Polski, autor tak  
dalej dziełom opowiada:

„Znalazł się jeden wrodzony Polak  
nazwiskiem Adam Poniński, który sprzy-  
jając carowej, chciał koniecznie tak na-  
kręcić, aby nie tylko nie opierać się za-  
borowi trzech monarchów, ale podziękować  
im za i przyznać, że dobrze zro-  
bili.”

(W ślady Adama Ponińskiego wsta-  
pił jako propagator takich zasad profesor  
Antoni Walewski, którego uczelili mową  
pogrzebową niektórzy profesorowie Kra-  
kowskiego uniwersytetu! Wprędce poja-  
wiło się wiele pism w tym samym du-  
chu, pomiędzy 1870ym i 1881 rokiem,  
zatrąwiających naród. Ta nowa targowica  
wystąpiła pod opieką margrabiego Zy-  
gmunta Wielopolskiego. Najczynniejszym  
okazał się W. Spasowicz.)

„Wówczas to oburzony takim bez-  
prawiem, wystąpił Tadeusz Rejtan i za-  
klinał na rany ukrzyżowanego Chrystusa,  
aby nikt nie przystawał na taką hańbę i  
uszczerbek kraju. Ale Poniński czarna  
dusza i inni spóleni Polacy przemogli!”  
itd. (Str. 317).

„Kilku wielkich panów, przeciwnych  
Konstytucji 3go Maja, zawiązało konfe-  
derację w Targowicy.  
— Cóż robi król?  
— Przystąpił do zdradców.” (Strona  
322—324).

„Gdy zatem ostatnie stronnictwo,  
złożone z prawych Polaków, widziało się  
opuszczone, nie pozostało mu nie inne-  
go, tylko szukać ocalenia we własnych  
siłach.” (Str. 326).

„Przecież nam wszyscy byli; za na-  
mi nikt tylko jeden Pan Bóg, który nam  
pokazywał dowodnie, że póki u nas nie  
będzie zgody i miłości, to jest dopóki  
wszyscy bez różnicy stanu i religii, czy  
to pan, czy mieszczanin, czy chłop, czy  
luter, czy żyd nie wezmą się za ręce, jak  
syny jednej matki, dopóty nasze zwycię-  
stwa na nie się przydadzą i zawsze  
że się skończą.” (Str. 330—331).

„Lud poczciwy nie wiedząc, jak pa-  
nów odradzają, aby Polski nie zdradzali,  
krzyczał w Warszawie o sprawiedliwość  
na tych, którzy od nieprzyjaciół pobiera-  
li pensje. Złożono tedy sąd na zdrad-  
ców, podobnie jak w Wilnie i powieszono  
przekonanych o zdradę kraju: biskupa  
Kossakowskiego, hetmana Oża-owskiego,  
Ankwicza, a innych zdradców, jak Szeze-  
nowskiego Potockiego, Branickiego, Rzew-  
uskiego namalowano w portretach i przy-  
bito na szubienicy.” (Str. 331).

„Surowa to była kara i groźny przy-  
kład! Wszelako powstanie upadło z tej  
zapewne przyczyny, że Kościuszko nie  
odczekał się od chłopków: oddał jestście  
wolność; puszczając się znowi; wszyscy  
bracia, rodzone dzieci matki Ojczyzny.  
Kto chce wolności, powinien jej chcieć  
dla wszystkich. Pytam was: komu może  
być miła niewola?” (Str. 331).

„Lud warszawski dowiedziawszy się,  
że ukochany wódz, cała nadzieja Ojczy-  
zny, dostał się do niewoli, wyzwał się  
we 20 tysięcy i chciał pośpieszyć, aby  
go odbić. Ale ludnie zmierzli, a raczej  
bez gorącego ducha i zapalu zaczęli od-  
radzać i reflektować, że to już napróżno;  
i tak cofnęli nazad tych, co w imię d-  
ratunek upadającej sprawie.” Strona 332  
do 333).

bo ująć. Gdyby lud nie innego single  
nie czytał, tylko „Wicoryz pod Lipą”,  
jużby był na wysokim stopniu moralnego  
ukształcenia. Nie wdając się w długie  
rozumowania, temi wyjątkami można od-  
powiadać wszystkim wewnątrz i na zewnątrz  
przyjaciółom Polski, wszystkim tym, któ-  
rzy deptać chcą tradycje narodowe.

IV.

Czy powstania przeciw mosk-  
wskim carom były nieuniknione?

Po tem cośmy widzieli wyżej, to  
jest po przejrzaniu zasad i pojęć, do jak-  
iego naród polski przywykł przez lat ty-  
siąc, a których przytoczone tu popularne  
dzielo wybornym jest tłumaczem, zastano-  
wimy się teraz chwilę, czy można było  
uniknąć wszystkich od rozbioru Polski  
powstań? inaczej mówiąc: czy Polacy  
byli przez zaboreczy rząd moskiewski do  
każdego powstania zmuszeni?

Na to pytanie niech najpród od-  
powiedzą także dzieci polskie.

Wiemy już, a i polskie dzieci to wie-  
dzą, że na czele konfederacji Barskiej,  
oprócz wielkich panów i szlachty, stało  
także najwzrostle duchowieństwo polskie  
i najświetliwsi mężowie; — że w tej  
konfederacji wzięli udział uczeni wło-  
ścianie, pomiędzy którymi odznaczali się  
waleczny chłop ukraiński Sawa — że  
należeli do niej mieszcianstwo, jak Antoni  
Morawski, rzeźnik z Gniezna, jak Szczy-  
liński, szwec z Pyzdry, naczelnik licznego  
oddziału ziemianinów, i im podobni.

Wiedzą polskie dzieci, że na sejmie cze-  
rnowiejskim „naród chciał postanowić sto  
tysięcy wojska; ale jak ukryci zdradcy  
zaczęli przeszkadzać, tak się skończyło  
na sześćdziesięciu tysięcy, dopiero za-  
brał się majających.” (Str. 320 wyżej przy-  
toczonego dzieła).

Wiedzą o Malachowskim i księciu  
Jabłonowskim, jak zapisało się na nie-  
szczęcie, i chcąc dać dobry przykład, za  
którym poszło „wielu światlejszych pa-  
nów na dowód, że nie gardzą stanem  
miejskim.” (Str. 322).

Wiedzą też dzieci polskie, że „lud  
na rękach nosił Kościuszkę; a on w kra-  
kowskiej sukmanie chłopskiej, z czerwo-  
ną czapką na głowie, siada na koniku i  
wywijając palaszem, woła: Hej! dalej  
za mna Krakowiaki! dalej za kosy i piki,  
pójdziem ostatnią kroplę krwi przelać za  
Matkę naszą! A chłopkowie, jak zobaca-  
ją, że on taki pan, taki sławny generał,  
mówi do nich po bratersku, a prawda mu  
z oczu patrzy, — tak dalej rwał się je-  
den za drugiego do kós, do kłonic,  
do koni, i tak ciągnęła ta ohochoza ru-  
chawka aż pod Racławice.” (Str. 327).

Każde dobre wychowanie, uczuciowy  
rodziców i oświecone dziecko polskie „ze  
czcią wspomina Głowackiego, Swistackie-  
go i Kilińskiego, jak za wzdrgniętym  
zdradczów, którzy jakimkolwiek sposobem,  
bądź bronią, bądź słowem lub piórem  
walili przeciw Ojczyźnie. Wie, jak cały  
lud warszawski w Wielki Czwartek rzucił  
się na nieprzyjaciół.” (Str. 329).

Wie, jak „tego samego czasu Litwa  
się ruszyła, a pułkownik Jasiński przy  
pomocy ludu wziął generała moskiewskiego  
w areszt, pobit Moskali, z półtora  
tysiąca zabrał w niewolę, a zaraz wy-  
buchło powstanie w całym kraju.” (Str.  
330).

„Ale nie szło tak składnie jak po-  
trzeba. Znaleźli się tacy, co wszystko  
oddali; więcej jednak takich by nalezyło,  
co złamanego szelaga nie ofiarowali; a co  
krzyków, co nienawiści, co zadrzości!”  
(Str. 331).

Pamięta każde dziecko polskie, że z  
rozkazu Suwarowa starów, kobiet i nie-  
mowlot „w okropnej rzezi legło dwadzie-  
ścia jeden tysięcy.” (Str. 334).

Wie, że „lud klękał przed kołmi,  
całował ręce swych obrońców, gdy Da-  
browski z legionami wkroczył do Wie-  
lkopolski 1807go r. Każdy kto czuł się  
przy silach, porwał za broń i stawał w  
szeregach.” (Str. 340).

Słyszał niejedną o walecznym żydzie,  
pułkowniku Berku Joeselwiczym, który zgi-  
nął pod Kockiem.

Wie nakoniec każde dziecko polskie,  
że nas oszukiwano, albo zdradzano na  
każdym kroku; że najprzód utworzono  
Księstwo Warszawskie, „co to było ni-  
to, ni owo” (str. 241);

potem „Królestwo Polskie, ale nie  
takie jakie dawniej było, tylko maleńkie,  
ledwie piątą część dawnego, pod panowaniem  
cesarza Aleksandra.” (Str. 345).

Wie, że „konstytucyjną tę część kra-  
ju nadaną obiecał rozciągnąć i na inne  
provincje polskie, jak Litwę, Wołyń,  
Podole, a obietnicy nie dotrzymał; że  
W. Ks. Konstanty obywatelom szlif-  
ty i nadawczy okrutnie z nimi się ob-  
chodził; — że rząd bojąc się, aby chłopcy  
nie zamierzali, pozmyślił skłócić; że ob-  
winionych o spisek obywateli i studentów  
z Litwy, Wołynia, Ukrainy, Podola  
wysłano w wielkiej liczbie na Sybir, lub  
na prostych żołnierzy; — że Nowosiolow  
kował wileńską młodzież różnami, głodem,  
bezczesnością, chociaż nie jeden nie  
więcej przewinął, jak lada pioszcząka za-  
śpiewana w gronie przyjaciół lub pusto-  
t... Nikt w domu nie mógł być bezpie-  
cznym; lada chwila wpadał żołnierz i  
porwał albo syna rodzicom, albo ojca  
rodzinie; przyjaciel nie dowierzał przy-  
jacielowi, z obawy, aby go nie doniósł do  
wroga; brzydkie szpiegowstwo tak się  
rozszerzyło, że mury zdawały się szwajać  
co kto mówi... Wielki Książę carza ba-  
rzył znać się nad ludźmi; zjechał Mi-  
kolski; w nowym monarsze przeczesano  
srogiego pana; nie zmieniło się nie pod  
jego panowaniem; W. Ks. Konstanty na-  
kazywał jak dawniej... A Chłopi, dyktator  
w 1830ym roku, Chłobopól, czyli  
liby nie można się zgodzić z cesarzem  
Mikołajem, czekał na wiadomość z Pe-  
tersburga i drogi czas marnował, nie da-  
jąc szwercy się powstaniu w prowincjach  
litewskich i nie zajmując się szpiegostwem  
formowaniem nowych pułków i przyby-  
wających ochotników i rekrutów.” (Str.  
304—350).

(Nie mówiąc już o Litwie i Żmudzi,  
gdzie mnożyło włościan wzięło udział w  
powstaniu 1831go roku, należy przy-  
pomnieć, iż powstanie na Wołyniu, Ukra-  
inie i Podolu, sparalizowano najprzód  
przez gen. Oplotnickiego, a potem przez  
Chrusciukowskiego, najwzrostle sympatyją  
znalazło u całego narodu. Oddziały So-  
biańskich, Stępowskich pod dowództwem  
gen. Kolyński, składali się po większej  
części z ukraińskich i podolskich chło-  
pów. W oddziale pułkownika K. Róży-  
ckiego byli także włościanie, reprezen-  
tanci ludu).

„Nie ma dziecka polskiego, o cokolwiek  
oświeconego, mającego jakiekolwiek po-  
jęcie o ojczyznianych dziejach, a szlachetność  
w duszy, obok naturalnego rozsądku, któ-  
reby inną mogło dać odpowiedź, jak:  
Wydarto nam Ojczyznę i wolność. Ozu-  
chawka, zdradzano nas. Narod się bron-  
ił i powinien był się bronić. Lud wiejski  
niezależnie i nie w jednej, ale we wszy-  
stkich prowincjach łączył się z obroń-  
cami Ojczyzny. Garstka szlachy, kilku  
czemników przeszkadzała mu rozwinię-  
cie siły. Najgorliwsze prace, bohat-  
erskie poświęcenia upadły. Naród co-  
raz większą niewolę, coraz większego  
upokorzenia znieść nie mógł. Taki stan  
bowiem, w jaki został pogroźony, prze-  
ciwny nie tylko godności, lecz naturze  
ludzkiej. Jak chory ranami odkryty nie  
może doleżeć na łóżku, tak naród ruszać  
się musiał, pókad czuł w sobie iskrę ży-  
cia. Wolał zginąć, niż żyć „jak trzoda  
bydła.” Zwiększone po 1831ym roku  
prześladowanie zmusiło naród do powsta-  
nia 68go r.

Wymione tu szczegóły są tylko mi-  
lionową częścią tych cierpień, jakie na-  
ród polski zniósł i dotąd zniósł pod mo-  
skiewskim i pruskim panowaniem. Prze-  
cieć człowiek oświecony więcej jak dzie-  
cko rozumieć powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czy to osobisty Kraszewskiego lub też  
narodu, rzuciła ujemne światło?  
Otoż pod tym względem jako Polak  
w nieczem nie przyznał się, aby cześć  
Ojczyzny jego na tem ucierpiała; a prze-  
ciwnie, księciu Bismarkowi nalezy się u-  
znać za to, że dał narodowi polskiemu  
świadectwo nieczem nie dając się zabić —  
wielkiej miłości Ojczyzny i jej żywotnej  
przyszłości.

Gdyby kanclerz niemiecki nie uzal-  
teł obawy, która jako patriocy Teutonii  
i potomkowi krzyżackiemu nie daje za-  
spiać spokojnie na zdobytych dotych-  
czas laurach, gdy Polska jak duch Banka  
pojawia się z górą wiek cały z rozda-  
rta pierwszą, to nie dziw, że rozda-  
wielmożone potomstwo krzyżackie drży  
na widok tego strasznego widma.

I oż więc znaczą dyplomatyczne fra-  
zesy, że Polska jest już trupem dawno  
zginęłym, którego prochy nie ożyją i nie  
zmartwychwstań z pod ciężkiego, gro-  
bowego kamienia?

Nie łatwiejszego, jak takie frazesy  
głosić; ale gdy sumienie nieczyste czyni  
ciężkie zarzuty, to nawet taki żelazny  
kanclerz, dziejowa potęga swego narodu  
i spadkobierca idei krzyżactwa, drży ze  
strachu i nie waha się mieć brutalnie  
nowe nad starcem stojącym krok tylko  
do grobu!

A jakież to ciekawe pojęcie o nagi-  
naniu praw natury, praw odrębności ducha  
i wolności, które Bóg sam na ziemi, twó-  
rząc ludzkość, pouczasz!

Jakież to dziłkie pojęcie o takich krzy-  
żackich potomków o mocy, za pomocą  
siły brutalnej wynarodowienia ducha i  
zabicia w nim odwiecznych ideałów, któ-  
mi naród żył, żyje i żyć będzie.

Dupo go, dręcz i odnawiaj wszelkich  
praw; poniewieraj i znieważaj wszystko  
co ma święte; wydzieraj z piersi mowę  
ojców, a takaj tu tę, która mu wstrętna,  
dla tego że wróg jego nią przemawia.

Jeżeli tak postępujesz, nie żądam więc  
potem wiary w ciebie, nie żądam: aby  
cię nazywano ojcem, nie żądam nawet  
pisiej uległości, bo pomimo grozy kija i  
pies zanadto dręczony rzuci się z boleści  
na ciebie.

Pomimo to, Teutonizm i krzyżackie  
plemię kładą potomkom Lecha i Piasta  
kolczastą obróżę na szyję, chce, aby ci  
potomkowie zlizywali mu z rąk krew o-  
jców i braci. Próżne to są jednak zabieg,  
gdź krzyżactwo takiego tryumfu nie od-  
niesie nigdy, jak długo nie usunie z zi-  
mi ojców naszych ostatnie o starca i nie-  
mowlota.

Wobec Kraszewskiego popełniono  
podwójną niesprawiedliwość i dano wy-  
raz swemu własnemu tełhorzostwu, oraz  
braku wszelkiej szlachetności. Nikt albo-  
wie Kraszewskiemu nie dowiódł, aby  
był chociaż agentem politycznym, a tem  
mniej nie był on ani Hentschem, ani  
Adlerem. Cały wywód Kraszewskiego wy-  
sacerza mu na świadectwo, że klanstwo  
nie wychodzi z ust jego, a stojąc już  
tak blisko grobu, nie kładzie on zapewne  
tak wielkiej wagi na ostatnie chwile, które  
mu jeszcze pozostają.

Gdyby rzeczywiście ożywał go taki  
duch zemsty, jaką mu żelazny kanclerz  
podsuwa, to miałby Kraszewski tyle od-  
wagi, aby się przyznać do tych czynów,  
któreby nawet wróg uznanować musiał  
i jak drugi Konrad Wallenrod, rzuciłby  
plaszcz swój mistrza krzyżackiego pod  
nogi Komtuoru, wyrzekł:

„Oto są grzechy mego żywota!”  
Kraszewski jesto jednak za szlachet-  
nego, aby się uciekał do fortelów  
fałszu i kłamstwa. Zresztą wiedział on  
o tem bardzo dobrze, że gdyby niewin-  
ność jego była tak jasną jak dzień Boży  
słoneczny, byłby pomimo to skazany. Ze  
z są meczennikowi temu nie nalezy tak  
wiele na osobistej wolności, dowiódł tem,  
iż nie myśli się ponieżyć do żebrania o  
łaskę u potomków krzyżactwa; potomków  
gromionych na Psem polu i pod Grun-  
waldem.

Tym jednym faktem Kraszewski urosł  
jak obrazy w obec najczystszych pol-  
skich synów.

Tak jest — teutońsko-krzyżacka siła  
jest za słaba, aby zabiła ideę polską i  
wydarła z piersi jej dziatwy to co jej  
jest najświętszym i jakby przykazaniem  
Bożem.

Kraszewski i Krzyżacy.

Postępując krok za krokiem w pro-  
cesie Kraszewskiego i bacząc z wycze-  
niam na każdy epizod tegoż procesu, wy-  
robiliśmy sobie odmienne zdanie o tej  
sprawie od wielu innych, a nawet pol-  
skich publikacy i zapamiętamy. Szczegół-  
niej zastanowiliśmy się nad tem, czy Kra-  
szewski, gdyby rzeczywiście był działał  
jako agent polityczny Francji przeciw  
Niemcom, dopuścić się zbrodni stanu ta-  
kiej, która by nawet na charakter polski,

Bismark siłą brutalną, nieszlachetną,  
nie skazał Kraszewskiego, ale Duchu Pol-  
ski; ale czy go tem zabije, a przeciwnie  
nie podniesie, nie wzmożni, to wielkie  
pytanie. Niechaj się więc nie dźwi, że  
przez podniesienie i ukaranie wrzecz-  
nego zbrodni stanu, popelnionej przez Kra-  
szewskiego, oddał idei polskiego narodu  
wielką usługę, gdy przyznał sam, że  
idea ta żyje, nie da się niczem pogniebić  
i zabić, a przeciwnie, pomimo stuletniej  
katowni jest ona bardzo silną i niebez-  
pieczną.

To balsam wskrzeszający życie w zbo-  
lałych i zwatpiałych duszach synów Pol-  
ski. Ten starzec, który żywot swój pra-  
cowity na to tylko obrcał, aby setki  
tomów pisać dla pokrzepienia zwatpia-  
łego ducha i w pracy tej nie wyszedł  
prawie po za granice Polski, będzie przez  
długie pokolenia żywym przykładem, jak  
Ojczyznę kochać należy i że ona jest  
tylko dla Polaka czynem, na jawie i we  
śnie, od kolebki aż do grobu!

Kraszewski nie był rewolucjonista,  
to fakt, ale pomimo to wierzył w zmar-  
tychowanie Polski, a więc dla niego  
tylko żył i pracował.

Myślami jednak ośmielił się potom-  
kom krzyżackim dać jedną radę, a to  
prawdliwie chrześcijańska, że: chce za-  
bić naród się brutalną, to zanień nader  
trudne, a zaliczyć go nalezy pomiędzy  
zdradców, czego dzieje nie tylko Polski,  
ale i inne dowodzą wielokrotnie. Trudno  
żądać miłości tam u dziecka, jeżeli mu  
ktoś rozmyślnie matkę schowa do grobu;  
bo inaczej byłoby to dziecko wyrodne.

Polaka rozdzielona została pomiędzy  
trzy zabory, z których jeden jest pod  
panowaniem Austrii. A moglibyśmy się  
odwołać nawet do świadectwa monarschy,  
cesarza Austro-Węgier, czy Polacy są  
złymi jego dziećmi?

Czy monarchia austriacka może mieć  
jakąkolwiek obawę, aby Polacy dopuścili  
się względem niej zdrady?

Dziękuj Bogu, i cesarz nasz nie znaj-  
dzie przychylniejszych i szlachetniejszych  
obywateli, jak Polacy pod jego berłem.  
Gdy zaś zastąpi pomiędzy nich, nie po-  
trzebuje ani kohort, ani straży bezpie-  
czeństwa, ani innych środków ochronnych,  
jak tylko piersi polskie.

Oto nowe świadectwo ojców, że  
Polacy pomimo że się nie wyrzekną ni-  
gdy idei narodowej, umia jednakowoż  
być wiernymi tym, którzy im nie odma-  
wiają praw ludzkich, nie wydzierają z  
piersi rodzinnej mowy, nie poniewierają  
wiary i nie zabraniają Boga chwalić po  
dawnemu.

Dziś gdy pod panowaniem najszla-  
chetniejszego monarchy nawet okrzyk du-  
szny:

„Jeżecze Polska nie zginęła!”  
nie jest uważany za zbrodnią, to wdzię-  
ność Polaków nie stanie się nigdy fałszem.

Niech tu nauk rozważa ci, którzy  
myśla, że ideę polską można zabić siłą  
brutalną. Przeciwnie, można tylko spo-  
gotować nienawiść i uczynić ją bardzo  
niebezpieczną.

Co do Kraszewskiego, to prosząc Boga,  
aby mu dodał sił do wytrzymania i tej  
nieodli, przekonani jesteśmy, że mu zna-  
nie jest zapewne więziół polskich, że mu  
dokładnie w czyn wprowadzić, niektórzy  
z nich zauważyli skrobanie i za długą  
lukę między wyrazami; ale jako ludzie  
prawi i szlachetnie myślący nie podej-  
rzywali o fałszowanie tego dokumentu,  
jako od Stolicy Apostolskiej pochodzącego,  
a przez ministerstwo nadesłanego.

Leż jakież było ich zdziwienie, kie-  
dy odebrali od kuryi rzymskiej te same  
listy, a porównawszy je z odebranymi  
przez ministerstwo, zauważyli, że wyra-  
żenie „wiary katolickiej” (religione catho-  
licae professores) było wyskrobane w  
ministerstwie. To prawdziwe curiosum,  
które chyba rząd moskiewski tylko obja-  
szcza młodsi, wyskrobuja też stopnie,  
bojąc się kary od rodziców, ale żeby w  
XIXym wieku rząd publiczny dokument

Choć ci nadała kształty posąga  
Niedola twarda,  
Więzi z ciebie szydzi, wciąż ci uraga  
Brutalność harda.

Dziś znów w twarz ci obelgę rzuca  
Maz despotyczny;  
„Spokój Europy lud ten zakłóca,  
Lud organiczny!”

Blady ze złości podły najmita  
Z cnot ci odziera,  
Tobie zarzuca zajadłość skryta  
Czyn kondotiera.

Więc jesteś dzielny, gdy taka trwoga  
Zawistnych zdjeła;  
Dziś otrzymasz świadectwo wroga,  
„Że nie zginęła!”

Więc gdy twe słońce jeszcze nie zgało,  
Krocz naprzód śmiało!  
A nieśmiertelne, Boże twe hasło  
Znieni się w ciało!

Mistrzu! cześć Cibie, żeś Ty z spokojem  
Zniósł brzemień kłęski;  
Boś Ty nawykły iść wstepnym bojem,  
Charakter mężski!

Ty najwzrostlejsze dziś w całym świecie  
Świętścił trofea!  
Dziś wierzą silnie, że wroga zgniecie  
Twoja idea!

Wincenty Króweczyński.

Język moskiewski  
Kościół katolicki w Polsce.

Za „Gazetą Narodową” przystaczymy  
co niżej:

„Co się tyczy wprowadzenia języka  
moskiewskiego do seminariów, zasła  
pełna okoliczność bardzo dziwna. Ze  
Stolica Apostolska nie mogła odmówić  
tutejszemu rządowi wprowadzenia języka  
moskiewskiego do seminariów, na to się  
niejedyn zgodzi, kto sądzi o kwestyach  
tego rodzaju bez namietności i kto zna  
położenie nasze, w jakim musimy zosa-  
wać, a mianowicie: konsystorze duczo-  
we już od dawna tylko w języku mo-  
skiewskim muszą z władzami rządowemi  
korespondować; proboszczowie, jako u-  
rzędnicy stanu cywilnego, muszą po mo-  
skiewsku akta prowadzić; nado jesteśmy  
pod panowaniem moskiewskim i język  
rządowy jest nam potrzebny; a do semi-  
nariów ma być wprowadzony nie jako  
wykładowy, lecz jako przedmiot, to jest  
język moskiewski, literatura i historia  
tak zwana ojcysta, czyli Moskwy. To  
wszystko zważywszy, kurja rzymska na  
przedstawienie rządu moskiewskiego  
przesłała wszystkim biskupom polskim listy  
podpisane przez kardynała Jacobiniego,  
zawiadające o i informujące biskupów  
o języku moskiewskim w seminariach.  
Listy te przysłałe zostały przez departa-  
ment obcych wyznań (nazwa religii ka-  
tolickiej w Polsce), bo ta tylko droga  
biskupów pod panowaniem Moskwy zosa-  
jącej mogła korespondować z Rzymem,  
a między innymi punktami było tam za-  
strzeżenie:

„Profesorowie, mający wykładają ję-  
zyk moskiewski, będą wybierani przez  
biskupa, w porozumieniu się z rządem.”

Takie postanowienie Stolicy Aposto-  
lskiej biskupi polscy, jak zwykli, przyjęli  
z uległością, obmyślając plan lekcyj dla  
młodzieży seminarnej; aby przez zaję-  
cie czasu nowymi przedmiotami nauki  
duchowne nie cierpi

chrześcijański fałszował przez skrobanie wyrazów, które bardzo zmieniały główny warunek układów, to fakt szczególniej szej dyplomacji! Jest to zapomnienie uczuciowości naturalnej, wrodzonej każdemu człowiekowi, choćby najmniej wykształconemu. Prawdziwie, zaś nam mordercy terryjzmu, że takim narządkiem zaufa. Ciężka rzecz, jak teraz z tego manowca wyjdą, zwłaszcza kiedy przyjdzie czas mianowania profesorów w porozumieniu się z biskupami? A i biskupów niewygodne położenie, bo należało posłać do ministerstwa ten dokument sfałszowany i wykazać niuczności; ale jako ludzie szlachetni i aby wstydu tym panom oszczędzić, tego chyba nie zrobią, bo nie wypada.

Zapewne ta kwestya tym się skończy, że kto skrobał z ich rozkazu będzie wydany do służby, nie za to, że skrobał, lecz za to, że nieucznie wyskrobał. Otwój jest próba szczerości i dobrych intencji rządu naszego w stosunku do Stolicy Apostolskiej i naszymi biskupami. Dziwna zaiste rzecz, że rząd moskiewski przez tradycyjną wiadomość i uprzedzenie do Kłóska katolickiego nie chce być szczerym w stosunku do kryjącego się, chociaż Stolica Apostolska i w ogóle Kościół katolicki z zasady swego Boga i religii opiekuje się władzą państwową, naucejając i nakazując katolikom, posłanieństwo monarchom i innym formom rządu bez względu na ich religiję, albowiem bez względu na ich społeczeństwo ani dobrze być urzędem, ani egzystować nie może.

Tyle „Gazeta Nar.“  
My tylko krótko powiemy, że Moskwa Ojca św., jak zwykle, po prostu oszukała.

### Towarzystwo wojskowych polskich.

(Z powodu listu bismarka.)  
Paryski korespondent do petersburskiego „Kraju“ poświęcił cały list swój ostatni słowem pismu ks. Bismarka, które w procesie Kraskiewskiego tak ważną odegrało rolę. Podniósłszy przedewszystkiem istnienie cztery różne, a pod wieloma względami sprzeczne wersje tego listu, autentycznego zaś tekstu dotąd właściwie nie ogłoszono, stwierdza że wszystkie te teksty są pod jednym względem zgodne t. j. że każdy z nich zapewnia o istnieniu w Paryżu „towarzystwa wojskowych polskich.“ O towarzystwie tem korespondent znający widocznie dobrze stosunki emigracyjne, podaje następujące ciekawe szczegóły:

Ze źródeł całkowicie oficjalnych wiadomości, że jedyną towarzystwo wojskowych polskich, jakie kiedykolwiek w Francji istniało nie istniejące już od ostatniej wojny francuzko-pruskiej. Kategorie i pewność tego twierdzenia na osnute zostały na szczegółowych poszukiwaniach w ministerstwie wojny, w prefekturze policji, w ministerstwie sprawiedliwości i w aktach biura emigracyjnego, znajdujących się przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Towarzystwo tej nazwy i tej natury zawiązało się w Paryżu istotnie w roku 1866 w chwili spodziewanej wojny Austrii z Prusami; ale nigdy, w najpomniejszych nawet chwilach swego rozwoju nie liczyło ono członków trzydziestu. W tym samym 1866 roku związek ów, najzupełniej zresztą głośny, posiedzenia swe odbywający przy ulicy Racine, 7 żadnego udziału w wypadkach wojennych nie wzięli; ani jednego człowieka Garibaldiemu wysłać nie mogli i nie wysłał, i żadnego zgroma styczności z wojną nie miał z tej prostej racji, że wówczas chodzilo mu jeszcze tylko o... „najeście własn. lokali,“ gdzie mógł odbywać od czasu do czasu odczyty i pogawędki. W legionie zresztą garibaldiowskich kilku polaków wzięło udział nie w roku 1866, jak twierdził tekst ostatni, ogłoszony przez „National Zeitung,“ lecz w 1870 — 71, pod generałem Bosakim (Haue), ale tu znów „tow. wojskowych“ w Paryżu nie do czynienia nie miało, gdyż przed formacją tych legiów w Wogezach, już Paryż odczynił był przez wojska pruskie od-wschodniej Francji. W dodatku, towarzystwo wojskowych wiodło zawsze z Bosakiem (aż do samej śmierci tego ostatniego) najcięższą walkę zasadniczą, a i sam Bosak nigdy do Paryża nie zaglądał, siedząc stale w Carouge pod Genewą. Oficera Lipowskiego, którego imię w ymienia „National Zeitung,“ jako dowódcę legiów w r. 1870 nie było i nie jest nikomu znane. Formowały się wprawdzie w jesieni 1870 r. w Paryżu kompanie francuzierów z francuzów, z wlochów, z polaków, z Niemców, ale kompanie te, wyruszywszy w pole, wróciły niawet nie nad Paryż, a do 30 tysięcy w korpusie generała Vinoy, i dzieliły losy gwardji narodowej obłożonej w stolicy Francji. Nareszcie w wojnie wschodniej ostatniej, ani jeden polak z Francji na wschód nie ruszył, a z Polaków zabitych w Turcji, pod Warną zginął przypadkowo jeden tylko Benedykt Rahona, zaś mała kompanijka pod dowództwem p. Rayskiego wcale w boju nie była. Rozumnie się zaś samo przez się, że „Towarzystwo wojskowych“ najmniejszego znaku życia w latach 1877 — 78 dać nie mogło, bo już nie żyło. Rozwiązano się ono w zimie 1870 do 71 r. z powodu okoliczności i w okolicznościach bardzo prostych, a mianowicie:

### Zamach na pomnik w Niederalwiedzie.

Gazeta „Allgem. Ztg.“ w Monachium dowiedziała się, iż komisya której powierzone dalsze siedziwo dynamitowe zamachu na pomnik w Niederalwiedzie, dośledziła do tego przekonaniam, że anarchizm nie szło o wysadzenie tak pomyślnie w powietrze jak o pozabawienie życia cesarza, cesarzewicy i wszystkich innych książąt, oraz wysokich urzędowych dygnitarzy, którzy odosłonięciu pomnika byli przytomni. Komisya ta, rozkopując ziemię w pobliżu pomnika, wykryła, iż droga którą te wszystkie wysokości musiały przebyć była podminowana i to tak sztucznie, że tylko zdolni inżynierzy mogli tego dokonać. Miała ta była napaściowa dynamitem jeszcze mało uszkodzonym, ale lunt który miał iskry do dynamitu przemieścić zanokcił tak na wskroś, wskutek poprzedniego ulewego deszczu że tlił się nie był wstanie. I to ochronilo wszelkie te koronowane wysokości, że nie wzniesli się jeszcze wyżej, bo aż na pod ziemię, z kad b, liby jako marny już puchy wróci. Dalej powiada ta komisya, że gdy by anarchiści zamiesili lunt użylby drutu i baterji elektrycznej byłby im się ich pielkiety zanar udat niezawodnie. I jakże się dziwić koronowanym tego stulecia że się własnej cieni bać muszą. Ale dla czegoż się boją? Bo sami też boją!

### Korespondencyje.

Ponistowski 16 Czerwca 84 r.  
Szanowna Redakcyo!  
Proszę o umieszczenie w łamach Zgody tej parę słów, aby się podzielić z naszymi odczuciami.  
Dzień 16 Czerwca r. b. był dla naszej osady bardzo wielkiego znaczenia, ponieważ w tym dniu odwiedził nas nasz Najprzewielebniejszy X. Biskup Cilian C. Plasch z La Crose.  
Już o 8 godzinie dnia tego zaplanowała niezwykłe życie w Ponistowskim albowiem krzątano się skwapliwie na

przysposobienie do przywitania tak wielkiego gościa w naszej jeszcze młodej parafii.  
I tak już o godz. 8 1/2 wyjechała Gwardya Polska, Ułani, w liczbie 40 tu pod dowództwem Nikodema Kaszyńskiego, 3 mile od osady naszej, naprzeciw wysokiemu dostojnikowi, a potem kompania Strzelców wyszła 1/2 mili do pierwszej Bramy pod dowództwem Jakóba Myski.  
Modzież a nawet małe dzieci oczekiwały nań blisko milę, a przy drugiej bramie starzy dzieci i niewiasty. Za przybyciem najprzewielebniejszego pastera mowę przywitała wygłosiła Apolonia Brown.  
Tuż przed kościołem uformowała się konnica i piechota w szereg, utrzymując porządek i wolny przystęp do kościoła. Wystrzałow z modziżycie dano na przywitania przeszło sto, a piechota strzelała z karabinów bez liku.  
Przewielebny X. Biskup w asystencyi trzech księży t. j. naszego Wiel. Ks. Jana Mażyńskiego, W. Ks. Reisa z Maraton City i as. stenta czyli k. pelana W. Ks. Bauer, wszedłszy do kościoła został go przyzobionym j. k. najodpowiedniej do tej uroczystości za staraniem się panny Anny Bleski i kilku innych znacznych niewiast.  
Po wstąpieniu na stopnie ołtarza i odprawieniu wstępnych modłów nastąpił egzamin dzieci do pierwszej Komunii Św. przystępujących i wypał z wielkim zadowoleniem. Mszą św. celebrował W. Ks. Mażyński, kazanie wygłosił Ks. Reisz, bardzo przejmująco, tylko skądże po niemiecku. (Bo nie raczyła paraafia polską zaprosić.) Sam J. W. Ks. Biskup miał także przydłuższą mowę, w której wyjaśniał Sakrament Bierzowania Św. i zachęcał nas wszystkich tu mieszkających do zgdy i jedności. Ta mowa paru naszych niemieckich współwyznawców nieco ukłula, gdyż postępują odrębnie od nas.

Do Stołu Pańskiego i Bierzowania Św. przystąpiło 160 osób. Nie zbyt wielka ta liczba, ale uważać należy iż to dopiero po raz pierwszy na tej naszej młodej parafii. Kościół był przepelniony wiernymi tak, że nie było miejsca gdzieby można przejść, bo nietylko że się z naszej parafii stawiali wszyscy o. do jednego, ale i z sąsiednich parafii, o kilkanaście mil podająci sąsiedzi aby wziąć udział w nabożeństwie i otrzymać Sakrament Bierzowania Św.  
Na chórze śpiewano bardzo pięknie i stosunkowo pięknie do tej uroczystości pod kierownictwem pana Józefa Bleski. Miasto przystroiliśmy jak najgustowniej w bramy i piękne ajele z różnych zielonych drzew do czego nawet i Niemcy dołożyli starania i pracy o ile się tylko zdobyć mogli.  
Pa nabożeństwie naszym około 3ej godziny odprawił dzieci W. X. Biskupa i innych znacznych gości do sąsiedniej niemieckiej kaplicy, gdzie J. W. X. Biskup w krótkiej a treściwej mowie, rzucił i napominał Niemców, żeby raczej się złączyli z nami Polakami w jedną parafiją, bo nie podobno aby oni mogli sama księdza utrzymać, kiedy ich jest zaledwie 25 familij.

Kończąc tę radoną dla nas nowinę, zasylan w imieniu parafii braterskie pozdrowienie.  
N. K.

### Rocznice Historyczne w Lipcu.

- 1655, Wkroczenie Szwedów do Polski.
- 1700, Wyprawa Augusta IIgo do Infantu.
- 1728, Sprowadzenie Krzyżaków do Polski.
- 1410, Władysław Jagiello wkrocza do Prus przeciw Krzyżakom.
- 1610, Święte zwycięstwo pod Kluszenm.
- 1702, Król Stanisław Poniatowski nakazuje pospolite ruszenie.
- 1444, Trzęsienie ziemi w Polsce.
- 1593, Wielki wypływ Wisły.
- 1778, Przybycie Kosińskich do Ameryki.
- 1387, Księża Litewski Gedymin ginie pod Bajerburgiem.
- 1573, Śmierć króla Zygmunta Augusta.
- 1578, Jezuici zakładają akademię w Wlinie.
- 1807, Traktat Tylicycki tworzy Księstwo Warszawskie.
- 1709, Bitwa pod Pultawą otwiera drogę do Polski Augustowi II.
- 1830, Nakło spalono przez Krzyżaków.
- 1623, Gdańsk składa hołd królom polskiemu i zobowiązuje się płacić podatki.

### Najnowsze wiadomości.

#### EUROPA.

##### Ziemi Polskie.

W Warszawie zwrwał podobno prad Wisły nowowubudowany most, który kosztował 10 milionów rubli. Podczas katastrofy było podobno na moście dużo ludzi, z których 70 osób znalazło śmierć w nurtach Wisły.  
W Łów. W Pustymytach, miejscu kapiełownem, położonym przy koley arcy. Albrechta, właściciel pan Dunka kopiąc studnią, natrafił na pokłady węgla kamiennego czarnego. Dla tego wyjechał zdat geologowie celem zbadania pokładów i jakości węgla. Głęb. przypuszczają, że w tem miejscu znachodzą się znaczne pokłady węgla czarnego (Glanzkohle) sprawdziły się rzeczywistość, mogłby w niedalekiej przyszłości dzwignąć się i w Galicyi przemysł fabryczny. Na każdy zaś wypadek kopania węgla czarnego w pobliżu Lwowa, w samem niemal centrum kraju, byłaby nieocenionym skarbem dla wszystkich galicyjskich dróg żelaznych.  
Niemcy.  
Berlin. W reichstagu przeszedł wniosek Windhorsta o zniesienie ustawy, na mocy której wydawał lo więziono Najprzewielebniejszy X. Biskup Cilian C. Plasch z La Crose.  
Już o 8 godzinie dnia tego zaplanowała niezwykłe życie w Ponistowskim albowiem krzątano się skwapliwie na

Abonentów „Zgody“  
którzy z zaległej przed-płaty jeszcze się nie uściłi, prosimy usilnie, ażeby przesyłali co najprędzej pieniądze, bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszakżeż praca już się wszczęła, więc z zaoszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie“ to co jej winien, a przyczyni się do jej utwalenia i rozwoju.  
REDAKCYA.

### Agenci „Zgody.“

- W Nowym Jorku N. Y. Prydział Jozef, 114 Allen alicia.
- Gródzki T., 185 Chyleria ul.
- Patrykowskij J., 168 Druga ul.
- W Brooklinie E. D. Kornobis L., 159 5ra ul.
- W Jersey City. Jurkowski L., 454 Grove ul.
- W Filadelfii Pa. Pstrokowski, rog 567 i Thompson ul.
- Lipicki J., 104 N. 2ga ul.
- Andrzejewski J., 60 Front ul.
- W Pittsburghu Pa. Rosinski J., L. B. Homestead Alleghany Co
- W Chicago Ill. Kucera M., 186 W. 12ta ul.
- Malajewski M., 709 Milwaukee ave.
- Dziwny A., 31 Canalport ave.
- Dankowski E., 58 Liberty ul.
- Leuferski St., 123 Brown ul.
- Sowadski, 449 S. Desplain ul.
- Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
- Cmachowski K., 463 S. Halsted.
- Wielkij J., 86 Canalport ave.
- Kowalski J., w Chicago.
- W Grand Rapids Mich. Głowczyński M., 33 W. Bridge ul.
- W Louisville Ky. Richter Jan., 15ta ulica, między Roman Portland ave.
- W South Bend Ind. Siwinski Bolesław.
- W Bay City Mich. Prybelski W., 12 ulica, między W. i Washington.
- W Detroit Mich. Dembiński Jan., 474 Orleans ul.
- W Du Luth: Ludwickowski M., Cor. Junction & Nebraska ave.
- W Milwaukee Wis. Michalak W., 788 3cia ave.
- Krause, naucojczy. Franklin ul.
- Skrzyński P., 939 Doty ul.
- W Louisville Wis. Bleska Jozef.
- W Alberta Sank Rapids Min. Wanka Jan.
- W Lemont Ill. Szlachetka M.
- W Sand Beach Mich. Leszczynski J.
- W Buffalo. Górski A. F.
- W Portsmouth Mich. Breksi Jan.
- W La Crosse. Mazurkiewicz H. A. P.
- W St. Paul Minn. Wons Jan. Christian ul.
- W Chester Ill. Dzeeka J.
- W Grand Island Nebr. Jan Nepomocen.
- W La Salle Ill. Waloch Wincenty.
- W Northem Wis. Jan Chelny.

### Zarząd Rannowy.

Rząd niemiecki i inne graniczące z Francją obmyślają środki przeciwko cholercie, która się pojawiła w Tulonie i ma być cholera azjatycka.  
W reichstagu radzono nad ugodą handlową z wyspą Korea, nad popieraniem piętunem zamorskich linii okrętowych i nad kolonialną polityką niemiecką. Konserwatyści i liberaly popierają wniosek Bismarka, natomiast klerykali i wolnowolni przemawiają za ściślejszem rozbraniem tej kwestji, zani prawem się stanie. Bismark nie zgadza się na t-ka zwłokę i ubolewa nad tem, że pewna część Izby nie pokłada w nim należnego zaufania. Nie chodzi o to, mówią oni, aby nowe prowincje zakładać, ale o to, aby bronili niemieckich interesów i Niemców kolonistów, rozczuchonych po innych krajach, którzy o to proszą, a my im tego odmówić nie powinni, byłoby przez to swoje niedołęstwo pokazali.  
W ostatnich dniach Lipca miał się zjechać cesarz niemiecki w Ems z królem i królową Danii, z królem greckim, jako i z księżętami i księżniczkami Walli.

### Austria.

Wiedeń. Wielkie powodzie w Galicyi przybierać opraz większe rozmiary. Pod Inranogodem zwrwała woda wielki most na Wisle, zburzyła kilkanaście domów, powyrwała dużo drzew i zatopiła przeszło 20 osób. Szkodę obliczają na 10 mil. zlr.  
W zarośniętym, w pobliżu wystawy półkolejnej w Praterze, znalazłono bombę napełnioną mocoem wybuchową materyją, co ogarnęło wszystkich wielkim strachem. Wszelkie publiczne gmachy ustawiono silniejszymi strażnikami i wejścia do kamalów odhodowych także, aby za pomocą tych ludzi, z których 70 osób znalazło śmierć w zbrodniczych zamiarach.

### AMERYKA.

Milwaukee. Dnia 26go Czerwca arestowano tutaj wielkiego eszusta, który może jest biegłym falszerzem pieniędzy. Przybył on z Chicago i chciał w tutejszych bankach zmienić 5000 funtówkę papierowa angielska. Próbował on już tego w Chicago, gdzie mu się sztuka nie udala, więc czmychnął tudąd, ale że policjya chicagowska zawiadomiła o tem policjya tutejsza, a ta znów bankierów, dla tego ptaszka przytrzymała w banku Mitchella, gdzie czekał na zmianę

natychmiast z Karlowych warów, odbył naradę z ministrami, którzy zaraz potem zwołali na podstawie prawa z dnia 3go Listopada 1848go roku oje Izby, wyższą z 78 senatorów i niższą z 172 deputowanych się składające. Kongres ten ogłosił 4-letnią księżniczkę Wilhelminę za regentką pod opieką matki po śmierci ojca, a prezydenta ministrów za kancelarza. Gabinet stanowczo oświadczył, że nie chce mieć nic do czynienia z księżką niemieckimi. Bismark nawet tego kaska dobrze nie powąchał, na który miał taką wielką apetyt.

### Francyja.

W Tulonie grasuje cholera, na która dnia 22go Czerwca zapadło 22 ludzi. Wybiera ona swoje ofiary pomiędzy wojskiem i robotnikami okrętowymi. Do tej chwili umarło już na tę epidemja 18 osób.

### Włochy.

Rzym. Święto św. Piotra obchodzono tutaj, jak zawsze, z wielką okazałością przy nadzwyczaj wielkim udziałem zamiejscowych wiernych.  
Osoby przybywające do Włoch z Francji muszą się poddać pięciodniowej kwarantannie.

### Hiszpania.

Madryt. Wszystkie okręta przybywające z Gibraltaru muszą odbywać kwarantannę z powodu cholery. Od granicy Francji podciągnie Hiszpania kordon, aby z tej strony nie wprowadzono cholery do kraju.

### Szwajcaryja.

Rząd szwajcarski zbliża się do Stolicy Apostolskiej celem wzajemnego porozumienia się co do różnie religijnych, jakiego w Szwajcaryi istnieje.

### Wielka Brytania.

W Queenstown arestowano przy wysiadaniu z parowca „Illinois“ Patricia Jouse. Przy rewizji znaleziono pomiędzy jego rzeczami dwie stopy długa rurę miedzianą z tajemniczymi przyrządami, która uważana za jakąś nową niebezpieczną maszynę piekielną.  
W Bradford położono na nasypek kolejowy bombę dynamitową celem zbuzrzenia nadchodzącego pociągu, lecz bomba nie eksplodowała.  
W Waterford sebrali się narodojcy i uchwalili podatk od swych posiadłości po 2 pr. na utrzymanie postów do parlamentu.

### Rosyja.

Petersburg. Nadesłana tudotąd depecha o zamordowaniu przez nihilistów w Olesie kapitana Gerdzej, który był gorliwym urzędnikiem, wywarła wielkie wrażenie w kołach rządowych. Zamordowany odebrał knię w głowę i pełnięciszyletem w pierś. Na przypiętej u munduru karteczce s. ało, że został zgładzony z rozkazu nihilistów, których najbardziej przesładował.

W Nizszym Nowogrodzie fanatyczny schizmatyczny urbowali żydów bardzo niegrzecznie, bo ich aż 900 zabili i dużo domów żydowskich zburwali. Przyczyną tego zaburzenia było to, że ktoś puścił pogłoskę, jakoby żydzi porwali dziecko schizmatyckie i uciekli z niem do bżynicy. Dalsze mordercy i rabunki powstrzymał oddział kozaków i piechoty. Arestowano 150 osób. Podczas tego znalezione general-adjutanta żandarmerji w jego własnym pokoju z roztrażoną głową i przebitą pierśią. Kto go zamordował, nie wiadoma. Rząd powiada, że adjutant ten sam sobie życie odebrał.

### Chiny.

Z Hanoi donoszą, że wojska chińskie wbrew zawartej ugodzie oszańcowali się w Langson i napadli Francuzów będących na marszu. Plac boju mimo podwójnej liczby Chińczyków otrzymałi Francuzi, przyzłem straciłi 7 poległych, 42 rannych szeregowców i 2 oficerów. Z tej przyczyny wstrzymano się z wycofaniem wojska z Tonkinu i rozkazano złączyć się takowemu z dywizyją marynarki Admirala Lesepa. Posła francuzkiego Paternotre w Chinach upoważniono do energicznego żądania od rządu chińskiego wyjaśnienia tej sprawy.

### Egipt.

Kairo. Nadchodząca tudotąd z Dongoi wiadomość są coraz rozpaczliwiej. Komendant pewnego oddziału przeszedł do obozu nieprzyjacielskiego z 300 ludźmi i wiehładami. Mudir Dongol: wola daremnie pomocy, skutkiem czego radzi i chrześcijanom przechodzić na szachizę, bo to tylko może ich uratować od niechybnej śmierci.  
Upadek Berberu potwierdza się. Hussyn pasza-Kalifa poddał się 26go Maja. Rewolucyjności wymordowali prawie wszystkich mężczyzn.

pieniędzy, a kasjer na detektywów, po których telefonował. Powiada on, że jest Anglikiem, nazywa się Marshall i ma farmę w Omaha. Miał jeszcze przy sobie dwie takie banknoty po 50 funtów, a w Chicago zmienił już cztery. Pieniądzy w gotówce znalazłono u niego 26 dolarów. Widoczna więc, że musi mieć współojca, a prezydenta ministrów za kancelarza. Gabinet stanowczo oświadczył, że nie chce mieć nic do czynienia z księżką niemieckimi. Bismark nawet tego kaska dobrze nie powąchał, na który miał taką wielką apetyt.

Milwaukee. W ubiegły czwartek dopływało się wielu ludzi, a mianowicie kupców i bankierów na tutejszą pocztę, dla czego ich listy wysłane 14go t. m. do Nowego Jorku, nie doszły do adresatów. Poeta na to mogła tylko odpowiedzieć tyle, że zostały w miechu o lej w poludnie wysłane. Gdzie się miech ów podział, czy został skradziony, i gdzie, lub czy też przez omyłkę poszedł w inną drogę, albo, przy jakim zatłojonym rozszczęściu na kolejki zaginął, — niewiadoma. Więc poczmistrz Paine wyjechał za gruba najpierw do Chicago, a potem pojedzie pewnie dalej aż do Nowego Jorku. — Tymczasem aż do wysłedenia sprawy trzeba wyniki spokojnie odczekać.

Książd Fagan z Bay View i ks. H. F. Feirbanks, którzy udali się do ziemi świętych przez Rzym, pisali do swych tu zamieszkałych przyjaciół, iż Alexandry w Egipcie, że zdrowie im służył pomimo nieznośnych upałów. Podróż odbywają najszybciej zrana a dnie przeprowadzą w cień drzew. Alexandrya, jak piszą, jest zbiornikiem wszystkich narodów, ak jak była i w starożytności. Natrafili tam Nubijczyków, Arabów, Turków, Greków, Sryrjczyków, Amerykanów, Włochów, Francuzów, Niemców, Anglików, a nawet i chlopa z wyspy Smaragdowej. Zanim ten list tu doszedł osiągnęli już podróźni z pewnością Palestynę.

Włowa Piszecek przesłała urzędowo policjijemu piśmieinnie podziękowanie za ostatnią uciążliwą przysługę przy pochowie jej męża, i ożarowała pana Ellsworth, naczelnikowi, rewolwer nieboszczyka, który miał przy sobie tej niesięszonej nocy, na pamięć.

Czwarty Lipca, Fourth of July, przypada w Piątek. Jest to ważny dzień dla Stanów Zjednoczonych, bo przypomina zrucenie jarmy angielskiego a wybieście się Ameryki północnej na wolność. To też dzień ten bywa obchodzony radośnie, ale radość ta przechodzi w publiczne ułudnie granice przywitości. Wszystko co tylko jakąkąd strzelebę do ręki dostać może strzela na wiwat, bez względu na co to, po co, i o co to znaczy 4 July a stąd powstało już w tym dniu dużo niesięszonej przypadków, a nawet przy tej okazji zabit niedejen swojego nieprzyjaciela z zemsty. — Major miasta Milwaukee wydał ostre rozporządzenie naprzeciw tym nadużyciom i rozsądna jest rzeczą użsować takowe, a przedewszystkiem rodzicom zwraca się tu uwagę, ażeby trzymali swoje dzieci dnia tego pod baczną strażą, bo za możebny niesięszonej przypadkiem sami niech potem narzekają na siebie.

Nowy York. Znany od dawna bank Mathew Morgan & Sons zawięsil także wypłatę.

Republikanie, tak zwani niezależni wybrali z pomiędzy siebie komitet wykonawczy, do którego wchodzi: R. C. Deering, i C. A. Doty, a ci mają jeszcze 2 innych do siebie przybrać, a potem wystosować orędzie do wszystkich republikanów, aby w Stanach Zjednoczonych, ażeby na Blaine i Logana nie głosować. Jeżeli rozwolnienie to rozkiełkuje się mocniej pomiędzy republikanami, to demokratów czeka pewniejszy zwycięstwo, — ale ufać temu rozwolnieniu republikanów nie powinni zano.

New Orleans. Ciało prowdawce państwowego wynaczyło \$ 100,000 na urządzenie mającej się tamże odbyć międzynarodowej powszechnej wystawy.

Vincennes Ind. zastrzelili z rozmysłem niejaki Oliwier Canfield wdowę Gherkin, za co go uwięziono, lecz publiczność nie czekała na sądziego, ale zrobita ze zbójca krótki proces, gdyż w nocy obstarpiła więzienie, wydobyla zbrodnarza i powiesiła go na słupie telegraficznym.

Chicago zbankrutował znaczny dom handlowy C. J. Kerschau & Co., który istniał z dobrem powodzeniem od r. 1856. Suma długów wynosi 200,000 dol. Kerschau stoi w spółkach handlowych i w Milwaukee, ale upadek jego obecny niema tych spółek wcale dotięgł. Natomiast pocagnia za sobą podobno niektóre banki w Kanadzie.

Stuebenville O. w tak nazwanym pracowniach Jeffersona „Jeffersonworks“ natrafiono na silne źródło gazu, z którego tenże tak mocno pedzi iż szlester rozlega się na ćwierć mili w obszarze. Ma ono być po pensylwajskich najsiłniejszem źródłem na jakie dotąd natrafiono. Gaz z tego źródła zastosują do hutnictwa w miejsce węgla. Promień tegoż zapalono w poniedziałek 23go Czerwca przy wystrzałach modźierzowych, muzyce i przy udziale licznej publiczności. Przez użycie tego źródła w hutnictwie myślą oszczędzić 40,000 buszli węgla miesięcznie.

Concil Bluffs Ja., z Pittsburgha Pa., z Murrayville Pa., z Wagnesburg Pa. z Salem O., z Young-

stony i New Comerston O., donoszą o okropnych burzach, które poczyniły ogromne szkody w budynkach, drzewach i po polach ubiegłego tyg dnia.  
W Schenoyga przydab marszałek jednego, podług opisu bardzo podobnego do poszukiwanego zbrojcy, lecz że tenże stawił mu się ostro do obrony, nie śniat go więc schwytano ale pobiegl po pomoc, a ptasek tymczasem uciekł nim marszałek ze sobą do domu wrócił.

Madison Wis. przyaresztowała policjya 26 z. m. dwóch biegasów, ukrzywających się w starym zamku. Jednemu z tychże patrzy z oczu morderstwo Piszecka, ale milczy on jak kamień. Wyślano tam policjanta Greens, ku rozpoznaniu go, bo Green widział mordercę dającego tej nocy z Piszeckiem na policję.

Arestowanego w Madison nieznal policjant Green za mordercę Piszecka.

Philadelphia Pa. W ostatnich dniach Czerwca wyrządziła burza w okolicy wielkie szkody. Stupy telegrafowe i telefonowe powyrwała wiatr na posrzek koleji, tak że pociągi opóźniały się w biegu.

Fennimore, Grant Co. pokropił pan Hennes krzaki świętojanek wodą kwasu karbolicznego w wypięcieniu owadów. Niesięszonej chciało, że trzyletni synek jego znalazł się tuż świętojanek i życiem to przypłacił.

W Sobotę rano utopił się krawiec Charl. C. Sanford, który przybył okrętem „Milwaukee“ z Grand Haven. Zbudził on o lej godzinie w nocy klęska okretowego, powiadził mu adiu, skorzyl w wodę i utonął, ale go dotąd nieznalono, i być może iż go nieznajdą, gdyż on już więcej razy podobnego figla spłatał, że w wodę skoczył a potem w oddaleniu niepostrzeżony wypłynął i przy życiu pozostał.

La Crosse Wis. W niedziele ubiegłą zaimponowali Polacy miastu naszemu niezwykły procesy. Odwiedzili nas nasi Rodacy z Winona Minn. Było to towarzystwo kościelne g. Kazimierza, które przybyło do nas okrętem o godzinie 10tej z południa. Podług umówienia się z sobą wyszło nasze Tow. Narodowe Polskie z niedawno sprawiona piękna chorągiew narodowa, i dwa eszkie towarzystwa o chorągwiach amerykańskich naszym Rodakom z Winony naprzeciw aż do przystani okretowej. Towarzystwa czeskie, które nam towarzyszyły, były to unuodurnowj Kyeerze g. Grzegorz i tow. kościelnie g. Waclawa. Na czelo pięknej muzyki przeszedł pochód przez miasto, aż do czeskiego kościoła gdzie Polacy tymczasowo się naręza, a tu czekał proboszcz miejscowy z diatwą szkolną, z którą przez szpalet z towarzystw ustawionych wszedł najpierw do kościoła zapraszając gości i inne towarzystwa za sobą. Nadmienić należy iż kościół wewnątrz przybrano odpowiednio w zieleń i kwiaty, a na zewnątrz wysadzone aleją piękną brzozią, co wszystko sprawilo niezwykle miły świecący urok.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, udali się wszystkie towarzystwa do ogrodu. Tu po mowach przywitalnych zaprosili miejscowi Polacy przybyłych gości z Winony na wspólne przekąskę i bawiono się, potem przy zopolnym poznawaniu się z nieznanymi obozo i wesoło, lecz nader spokojnie, wzorowo przywitości. Należy tylko żalować iż zbyt krótko, gdyż pomimo danego dawniej przyrzeczenia nie do godziny 6tej ale tylko do godziny trzeciej z południa pobawili goście u nas, i potem bez publicznego pożegnania i niedoekucjącego odprowadzenia procesjonalnego do okrętu, co się przy takich okolicznościach zdani zwykło, opuścili ogród, zdającą granic ulicznymi do okrętu. Nie możemy kląć tego na karb jakiej niecheci lub z winy niepomysłnego przyjęcia, bo uczyniliśmy co było w naszej mocy i słyszeliśmy z ust prawie wszystkich pojedynczych gości wrzaw zupełnego zadowolenia.

Jeseli to była komiteta lub kapitana okrętu, że tak krótko tylko Winona z La Crosse bawić się mogła, to należy na przyszłość stanowiąc podobne wycieczki urzadzac, ażeby wypadaly pomyślniej ku ogólnemu zadowoleniu.

W końcu nadmieniam nam wypada, iż mieliśmy tu także w dniu tym bardzo rzadkiego nam gościa, o. I. Wędzińskiego, redaktora „Zgody“ z Milwaukee, który przemową swoja wznowił nas w duchu narodowym i oszczęśliwił bardzo wielu znajomych swoich, tak tu z Ameryki jako i ze starego kraju jeszcze, co go po znacznym upływie czasu pierwszy raz tu na obecnej ziemi oglądali.

### Franciszka Piszecek,

zamordowanego w służbie policjanta, odprawiono we wtorek 24go Czerwca na wieczny spoczynek na Cmentarz katolicki Stej Trójcy. Oddał on Bogu ducha na Steji Policjnej, po czym go w trumnie przemieściono do własnego pomieszkanka.

We wtorek po godzinie 9tej zrana przymszerało przeszło 60 w żalob przybranych policjantów i towarzystwa, których Piszecek był członkiem, przed pomieszkanką nieboszczyka, utworzył szpalet do kościoła Sgo Stanisława o blok tylko oddalonego, a sześciu policjantów poniosło zwłoki aż na katafalk, przed wielkim otłazem ustawiony, nad którym odspiewał księża wigilie a ksiądz Rodowicz odprawił żalobną Mszą św. Tak całemu nab. zeństwu jako i konduktowi popier. cho. emu przewodniczył naczelnik policjii, major miasta, kilku radnych i delegacya ze starych ogiewców. Z kościoła cały ten oddział policyj i członkowie towarzystw postępowali przed zwłokami w zdliz Mitchell ul. aż do 8mej Ave., gdzie stanawszy szpaletem, przepieścili zwłoki wraz z familją, przyjaciółmi zmarłego i gośćmi pogrzebowymi w licznych powozach i powozkach jadących ku Cmentarzowi, i zwrócili się do swoich zwykłych obowiązków. Z towarzystw i policyi towarzyszyli w powozach aż na cmentarz, tylko wybrane delegacye.

Smutny ten pochód był najwspanialszym z wszystkich dotąd w Milwaukee odbytych pogrzebów Polskich a byby jeszcze daleko okazalszym, gdyby urządzają pochowę, byli i kapłanów na cmentarz poprosili.

S. P. Franciszek, tak wczesnie morderca ręką z grona naszego wyrwany pochodził z Walentynowa powiatu Wyrzyskiego w Poznanskim z kąd z żyjącymi tu jeszcze dzisiaj rodzicami wyemigrował w roku 1866, liczył 8 lat, a jęąc 33 lat, był w służbie policyjnej 8 lat,

Wielki Bismark. W ubiegły czwartek dopływało się wielu ludzi, a mianowicie kupców i bankierów na tutejszą pocztę, dla czego ich listy wysłane 14go t. m. do Nowego Jorku, nie doszły do adresatów. Poeta na to mogła tylko odpowiedzieć tyle, że zostały

pozostawia żonę i czworo niedorośliwych dzieci w dość pomyślnym materialnym stanie, ale w nienaturalnej żałobie, bo już nie znajda nigdy ojca, lecz daj Bóg, by znalazły dobrego opiekuna, czego wszyscy przyjaciele zmarłego bez różnicy na narodowość i wyznanie, szczerze im życzą, a nieboszczykowi Francuskiemu ślają, z sercem pochodzącą życzenia: to ostatnie, z sercem pochodzącą życzenia: Spoczę w w. p. o k o j u.

Zabiegi za upięciem morderey Piszczka rozwinięto na wszelkie możliwe sposoby, lecz do chwili kiedy to pismo, bez nowego skutku. Z tą i do oświadczyli polityce o przyznaniu jakiegomurderey podobnego zbiega, lecz oskarżyli się mylnie.

**Czy muchy są użyteczne.**

Powszechnie mniemaniem jest o muchach, że owady te są jedną z plag życia, którym żadna miara niepodobna zapobiedz. Kiedy walają nam ściany, okna i wszelkie sprzęty, kiedy nam wpadają do jadła i dręczą bezustannie brzośkami i kąsaniem, jakie wdziękami jesteśmy przeznaczono, że przynajmniejż imno walnia nas od tego wroga w pewnym czasie.

I doprawdy, przychodził na myśl pytanie, do czego przydad się może owad ten, który doprowadza nas do wszelkiej, jako jednak, pomimo przykrości wszelkiej, jakie nam muchy wyrządzają, stworzonka to, jak i wszystkie co żyje na Bożym świecie, mają też swe zadanie do spełnienia, zadanie bardzo ważne, za uskutecznienie którego trzeba im przebaczyć owe napaści, jakich my, ludzie, jesteśmy przedmiotem.

Popatrzyć uważnie na muchę, kiedy od poczynają po łataniu, a dostrzeżenie wnet, iż wykonywa ona rozmaite ruchy, przypominające te, jakie widują u kota, gdy się myje, lub u ptaszka, gdy czyści sobie piórka. Najprzód wyciera ona nóżki tylnie, jednę o drugą, potem każdą z nich przesuwając po skrzydłach i nóżkach przednich, wreszcie zawiązuje ją, jak trąbkę błonistą sięga do nóżki i wszędzie po całym ciele swem, gdzie tylko może dostać.

Czy to czynności mają na celu tylko czystość? Tak sądzono przez czas długi, gdy obecnie znany chemik angielski, p. Emerson, wykazał przekonywająco, iż domyślnie to zupełnie są błędne, gdyż rzecz na się całkiem inaczej. Umieściwszy muchę pod mikroskopem, zobaczył on, że owad pokryty jest nie do uwierzenia, maleńkimi robaczkami z rodzaju „pediculus“ a ponowisz w świadectwie z innymi muchami, stwierdził zawsze jedno i to samo.

Zauważył następnie, że owady te przesuwają trąbkę po ciele swem tam, gdzie się znajdują robaczki, a owe ruchy nóżek, o jakich mówiliśmy, miały na celu zebranie wszystkich maleńkich żyłki w jednym miejscu, żeby mucha sporczyła je mogła od razu.

P. Emerson przypuszczał w początku, że to potomstwo swe pożarają muchy, bo wiadomo, że noszą przy sobie muchy; lecz nowe doświadczenia wyprawiły go tu z błędem.

Włożył oto pod mikroskop kawałek papieru białego, na którym siedziały dwie muchy, bardzo zajęte pożeraniem czegoś i skonał w papierze obecność owych robaczków z rodzaju pediculus. Następnie wyciął papier i położył go na stole, pilnował, a żeby ani jedna mucha na nim nie siedła, po pewnym czasie wstał ten papier pod mikroskop i pokryty jest temi samymi robaczkami. Muchy zatem nie zjadły swego potomstwa, lecz maleńkie żyłki, krążące w powietrzu i czepiające się ich skrzydeł, nóżek i całego ciała. Kiedy zaś mucha zapatrzyła się już dostatecznie w ten żywy prawiast, siadła w kącie spokojnym i wyprawiła sobie ucztę.

Spostrzegając pominięto doświadczenia swe ponowił w bardzo wielu miejscach. Tam gdzie powietrze było zepsute, zauważył, iż muchy brzoścające w tych miejscach tysiącami i literalnie pokryte były żyłkami. Skutkiem tego dawało się tłumaczyć, że tam gdzie się jakieś ciało rozkłada przy pomocy się go, zjawiają się zarazki żywe, źródłem rozmaitych chorób będące, znajduje się jednocześnie mnóstwo much, że tak powiemy żerających. Gdzie zaś panowała czystość, żyłki nie dawały się zobaczyć i muchy były rzadkie i wygolzone.

Tak więc ze spostrzeżeń p. Emersona wynika, iż muchy, tak się nam uprzykrzające, oczyszczają jednocześnie powietrze, czynią je zatem dla nas zdrowym. Kto wie nawet, czy wtedy jak siadają nam na twarzy lub rękach, czy wtedy nie uwalniają ciała naszego od mogących je obsiadających golem okiem niedostrzeżonych żyłki, które główną stanowią potrawę w codziennym menu naszego organizmu.

Pogodźmy się więc choć w części z naszymi muchami, przebacząc im wszelkie przykrości przez wzgląd na dobro, jakie wysławiają z ich życia.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwarza; w Laura Hucie: Karol Biemek, Agnieszka Franja; w Opolu: Jan Wojtynek, P. A. Kowalski, Fr. Rychon; w Tarnowie: Jan Kempit, Franciszek Kutta; w Wiedniu: Jan Szewczyk, Jan Pościepny, A. Kubicki, Fr. Dwiejanik, P. Stycki, A. Czerwik, K. Kupka, K. Sołbecki, I. Paził, Fr. Nowak, J. Nosalski, J. Wiewirowski, L. Bratisławicz.

W Gdańsku: J. Lendowski, Teodora Rokiela; w Elblągu: A. Szymański; w Grudziądzu: Franciszek Orłowski, Karol Felicki; w Cholewcu: A. Gojnicka, Jan Markiewicz, Jan Hrzyszowski, Rozalia Szolowicz, Kr. Grąbska; w Malborku: A. Podrzejewska; w Świeciu: Jan Justka, doktor Józef Rosiński; w Toruniu: Franciszek Dobrzeński, Józef Koliński; w Czerwinku: Czelski; w Radzynie: J. Kordełska; w Wroclawiu: W. Nawrocki, pani C. Zarembska, Rozalia Machowska, Krystyna Michalska; w Budzynie: K. Drzyśka, P. Paluch, P. Jankowski; w Brześciu: Jan Najuch, K. Nowak; w Gliwicach: Ad. Stolarski, F. Musiol, J. Waniczek; w Królewiecu Hucie: A. Wieliczek, Juliusz Gbor, Roman Wojszczyk, Joanna Pywacz; w Koźlu: Józef Koczwar

# J. B. Belohradsky & Purer

Interes Bankowy  
376, 378 i 380 Blue Island Ave.  
Chicago, Illinois.

## Karty okretowe:

- z Poznania do Chicago \$ 32,00.
  - z Berlina do Chicago \$ 30,80.
  - z Hamburga do Nowego Jorku \$ 16,00.
  - z innych miejscowości stosownie do odległości.
- Zalawia wszelkie interesa w zakresie wchodzące, jako to przesyła pieniądze do Europy przez konfekcje z Bankami tamtejszymi, taniej i przedziej, niż pocztą, wprost do domu adresata.
- Przyjmuje w zarząd własności miejskiej, również sprzedaje takowe tak w mieście jako też w okolicy.
- Głównie zwracamy uwagę na loty w najbliższym sąsiedztwie kościoła polsko-katolickiego w South Chicago, które po nadzwyczaj taniej cenie są do nabycia.**
- Zabezpieczenie od ognia we wszystkich lepszych kompaniach.**
- Przyjmuje pieniądze do wypożyczenia na mortgage, również wypożycza pod najtańszymi warunkami.**

Rodacy korzystajcie z czasu!

**160 Akrow**  
najlepszego gruntu w tańszych Zjed.  
**Za darmo**  
Agenci tej gruntu sprzedają od \$7 do \$20.  
Po informację zgłaszajcie się do  
**J. PRYZGINT**  
114 Allen Street.  
NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna  
Kompania okrętów parowych.



**NEW YORK HAMBURG**

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca pocztą prawymi okrętami.  
Płynąc do Europy i napowrót przyspędza w CHERBURGU dla Paryża, a do Europy w Havre dla Paryża, Southampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

**Hamburgsko-Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.**

**DNIE ODPLYWU:**  
Z Now Yorku: w Czwartek i w Sobotę.  
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.  
Z Havre: w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy w przewozie z Ameryki do Europy i na odwrot. Przy kupnie tyketów należy uważać na to nazwisko:  
**Hamburg American Actien Gesellschaft.**

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

**Million ludzi**  
z wielkim zadowoleniem tychże. Wygody dla pasażerów w kajutach nierównane.

Dla międzyokładowych bardzo wygodne. Przechodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkad agenci wysyłają ich natychmiast na miejsce celu ich podróży. Tykietki do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

**CENA z NOWEGO YORKU do HAMBURGA**  
Kajuta 65 i 75 dol.,  
podług polskiego Karty.  
Międzyokład 18 dol.

Do Paryża 31 dol. i 50 c. tam i napowrót 53.  
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

**Międzyokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.**  
Podróż tamtąd i napowrót kosztuje **tylko 38 dolarów.**

Zgłaszajcie się do

**C. B. Richard & Co.**

GENERALNY AGENT

**61 Broadway**

**New York,**

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

**POLSKA APTEKA**

w MILWAUKEE WIS.

482 Mitchell Str.

narożnik 3iej AVE.

**Karol Szaryński.**

**W. J. DAWIDOWSKI**

Salon 707 Jefferson przy narożniku

W. 18tej ulicy.

W Chicago, Ill.

O czym donoszą Szanownej Publiczności

Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

**Północno-niemiecki Lloyd.**

**Linia Baltimore.**

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy

**Bremen i Baltimore**

— wprost —

parowami okrętami pocztowymi Iej klasy:

Braunschweig, Nuernberg,

America, Hermann,

Habsburg, Hohenstaufen.

Z Bremen odcieczą do Środe,

Z Baltimore do Czwartek.

**Nadzwyczaj niskie ceny.**

**Znana dobra żywność.**

**Największa pewność.**

Parowami północno-niemieckiego Lloyd'a

przeplynie już

**1,234,528 ludzi**

przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają nastę-

pujące ceny:

1. **Najtańsza** kolej na zachód.

2. **Zupełna opieka** przed oszustami.

3. **Wolny przewóz** pakunków z okrętu

na kolej.

4. **Pasażerowie z okrętu** wsiadają **zaraz**

na kolej.

5. **Wozy do Chicago i St. Louis** nie

zmieniają się.

6. **Tumacze** znajdują się na każdym

pojeździe.

**Ceny podróży.**

z Berlina do Chicago \$ 33,30.

z Poznania do Chicago \$ 34,75.

z Bydgoszy do Chicago \$ 35,05.

z Pily do Chicago \$ 34,60.

z Lauenburg do Chicago \$ 35,65.

z Nowogrodzka do Chicago \$ 35,80.

z Gdańska do Chicago \$ 35,70.

z Kołszyna do Chicago \$ 35,05 itd.

Przystając w Baltimore jest pod kontrolą

północno-niemieckiego Lloyd'a, niemieckiego

Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystwa

koscielnego.

Po bliższe informacje zgłaszajcie się do

**A. Schuhmacher & Co.,**

generalny agent,

5 S. Gay Str., Baltimore Md.

**H. Clausenius & Co.,**

generalny agent w Chicago.

**I. Wendzinski,**

agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.

Na wszelkie listowne zapytania

odpowiadamy jak najkuratorniej.

**Tanio! Bardzo tanio.**

**Kto chce kupić tanie i dobre**

**MEBLE**

— niechaj idzie do —

**LOUIS WREDEN**

**661 Milwaukee Avenue,**

**CHICAGO ILLINOIS.**

# DRUKARNIA

Polsko-Litewska

**M. Twarowskiego**

25 Allen Str.

W NOWYM JORKU

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia

druków, jako to:

Konstytucyje, Cyrkularze, Afisze, Plakaty,

Bilety balowe itp.

w języku: Polskim, Litewskim, Angielskim i Niemieckim,

po cenach jak najumiarkowańszych,

z wykonaniem wszelkich wymagań tak

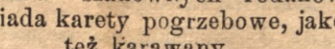
co do estetyki jak i ortografii.

**A. Stolzenberger**

Kawaleriarz i sprzedawca Trumien.

82 Stanton Street.

Nowy Jork.



Zawiadamia szanownych rodaków że

posiada karety pogrzebowe, jako

też karawany.

U mnie także można dostać

**Karety pogrzebowe**

nie gdzie indziej. Polecam się laskawej

pańce polskiej publiczności, która zna

mnie już od dawna, a której ja we

wszystkiem chce jak najsumien-

niej i najtaniej służyć.

**DR. H. XELOWSKI.**

Praktyczny i doświadczony

**LEKARZ POLSKI**

który tu już przed dziesięciu laty praktyko-

wał, i ma dużo starej znajomości, osiadł się

ponownie w Milwaukee i poleca się laskawym

względem Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482 Mitchell ulicy

w pomieszkaniu No. 643 4-ta Ave

Milwaukee, Wis.

**Jakob Krauter**

624 MILWAUKEE AV. 624

CHICAGO, ILL.

— poleca swój dobrze zaopatrzonej

—:Skład Obuwia:—

—:Każda robota pod gwarancją.

Reparacje jak najkuratorniej wykonywa.

**GROCHOWSKI,**

**KILINSKI &**

**ŁYCZYWEK.**

739 Milwaukee Ave.

Pomiędzy Noble i Cleaver ulicami.

CHICAGO ILLINOIS,

— polecają swój nowo założony

**SKŁAD TOWARÓW**

**ŁOKCIOWYCH.**

**Dry Goods Store.**

Laskawym względem Szanownej

Publiczności.

**W. SŁOMIŃSKA.**

Polecam szanownej Publiczności polskiej

szanownym Towarzystwom Polskim swój

**Skład z Wyrobów**

Chorągwi Koscielnych i Narodowych

i Szarf,

— utrzymuję —

**Oznaki dla Towarzystw**

w różnych gminach jako to:

**ROSETY i PASKI MASZAŁKOWSKIE**

zawsze na składzie.

**Wszystkie obstalunki wykonuje pre-**

**ko i po najtańszej cenie.**

Rodacy! przekonajcie się wprost

w polskim składzie, zanim pój-

dziecie do obcych.

**W. SŁOMIŃSKA,**

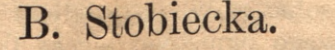
679 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

**Jan Gurecki**

**Zegarmistrz Polski,**

411 Mitchell ulicy.



Poleca Szanownej Polskiej Publiczności

swój skład

Zegarów ściennych,

Zegarów kieszonekowych,

Łańcuszków, Pierścieni,

Spilek, Guzików do koszul

w rozmaitej cenie.

Tak samo ma na składzie pra-

wdziwe europejskie

**HARMONIKI**

w cenie od 4 do 18 dolarów. Naprawia

Zegarki i zegary jak najtaniej a ro-

boty wykonuje skoro i trwale.

**J. Czernik**

**Hotel Kościuszki**

11 South Canal Str.

Wilkesbarre, Pa.

naprzeciw dworca New Lehigh Valley

po lewej stronie

po lewej stronie Szanownej Publiczności Polskiej.

**B. Stobiecka.**

Doświadczona lekarka przeważnie

naprzeciw cierpieniem 6cz, miesz-

ka pod Nrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we

wszystkich innych chorobach, a w niezbe-

piecznych rzeczach powołuje do konsultacji

doświadzonego doktora, osobistość zna-

na w mieście.

**FRANK A. STAUBER & CO.**

Handel ryczałtowy w rozdrobieniu

**ŻELAZNYCH**

**i Narzędzi rzemieślniczych**

wyboru pieców — proszę.

Przyjdziecie i przekonajcie się o naszym

wymiarze, najlepszych towarów w

świecie.

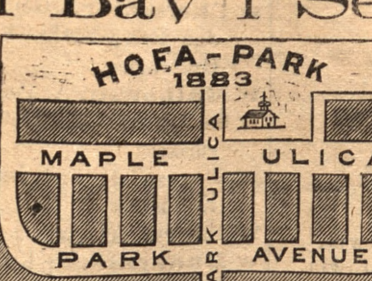
**718 Milwaukee Avenue**

Chicago Ill.

# HOPA PARK OSADA

w pobliżu miast

**Green Bay i Seymour**



rozwiła się bardzo szybko i obie-  
kić pomysłynie, i obie-  
widzane, że Polacy zajmują całą okolicę i staną się udziałem potęgą, a nie chcą  
im być kiedyś podległymi w zarządzie, sprzedają swoje farmy bardzo tanio i idą  
w inne miejsca.

**Warunki wypłaty za grunta są bardzo ułatwione.**

Po mapy i cyrkularze proszę się zgłosić ustnie lub listownie do

**J. J. HOF** 119 W. Water Str.

Milwaukee, Wis.

Moja trzecia mapa **Hopa Parku Osady** jest już wykonana. Przedstawia

115 tysięcy akrow, jako też wiele dużych i małych farm już uprawianych na sprzedaż. Ma-

pa ta jest bardzo starannie wypracowana i każdy zgłaszający się po dokładną odbierze ją

bezpłatnie.

**Baczność Polacy!**

**Groceriam** moją przeniosłem do

własnego domu na drugi narożnik tego

samego bloku przy 3iej AVE pod Nr

**481 Mitchell ulicy.**

Donoszę o tem Szanownym Odbior-

com, Przyjaciołom i Znajomym moim,

proszę o laskawe względy i zapewniam

jak dotąd tak i nadal skóra i rzetelną

usługę.

Dobrość towaru mojego sama się re-

komentuje.

Obok składu polecam i mój nowo

wybudowany i urządony **Salon**. Wchód